

Pelson, Wierny sobie

Gdy spadnie deszcz życie na ulicach znika
wychodzi z domu bez celu wreszcie swobodnie oddycha
małe krople topią brudy w ścieku
środkiem nocy idzie on oczekiwaniom na przekór
wierny sobie do bólu, jeden z ostatnich
puste miasto; pełen plecak i notatnik
wyczuwa dumę w ciężkim oddechu miasta
przebył tu długą drogę per aspera ad astra
świat go zawiódł nie pozwalał być sobą
często nieobecny nawet gdy stał obok
może błogosławił dobra jakie mu los dał?
może tęsknił za czymś czego nigdy poznał?
masz tak samo jak on spoko
może kiedyś go spotkasz w WWA nocą
lubił patrzeć na stary kościół siedząc pod filarem
za uśmiech z pewnością poświęci chwil parę

Tak łatwo - w wielkomijskim szale się zgubić
tak trudno - potem przeszłość skandale odwrócić
im bardziej wierny sobie tym dalej od ludzi
choć dostał przywilej i talent by do nich mówić
/2x

Może jak Hiob prócz wiary stracił wszystko?
lecz nie było w nim zemsty, jak w Monte Cristo
przetrwiał puste dni choć ma na sercu zamię
śpiewa życia hymn by zyskać wieczną pamięć
Pan Cogito razem z nim wieczne pióro
wierny sobie nie podlegli koniunkturam
przyjaciele - różne ciała jedna dusza
tak chciwi wolności jak biały papier tuszu
zaraz wstanie nowy dzień nad Wisłą
a z nim nowe szanse i nadzieje na przyszłość
wybrał samotność, tak odnalazł spokój
w kotle chorych ambicji pustych pokus
masz tak samo jak on, spoko!
może kiedyś go spotkasz w WWA nocą
może wcale nie będzie to przypadek
może spojrzał Ci w oczy a może znasz go nawet...